

Na etapie nieco pospiesznych prac nad projektem ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej wiele przepisów budziło wątpliwości – miały one być wyjaśnione w poszczególnych rozporządzeniach. Obecny przebieg prac nad projektami rozporządzeń wyraźnie jednak wskazuje, że niejasności pozostaną, a w sytuacji zagrożenia szybciej uratuje nas zdrowy rozsądek niż przepisy prawa.

Trudno się zresztą temu dziwić – zwłaszcza na styku między administracją rządową a samorządową. Wszystkie służby mundurowe myślą w kategoriach hierarchicznego podporządkowania i ignorowania głosów sprzeciwu ze strony społeczeństwa; istotą samorządu jest natomiast zdecentralizowane zarządzanie oparte przede wszystkim na potrzebach poszczególnych wspólnot. Na tym tle pojawiają się nieuniknione napięcia. Trudno oprzeć się wrażeniu, że autorzy projektów rozporządzeń są doskonałymi teoretykami spokojnych czasów nie zastanawiających się na ile ich rozwiązania będą mogły zadziałać w praktyce. I to praktyce rozpatrywanej podwójnie. Z jednej strony jako realna możliwość zrealizowania obowiązków w dzisiejszych uwarunkowaniach; z drugiej strony jako efektywność zaproponowanych rozwiązań, gdy wydarzy się coś co spowoduje konieczność uruchomienia systemu ochrony ludności.

Dobrych przykładów dostarcza tutaj znajdujący się jeszcze na dość wczesnym etapie prac legislacyjnych projekt rozporządzenia odnośnie warunków jakie muszą spełniać miejsca doraźnego ukrycia. Rozporządzenie oczywiście nie przesądza po spełnieniu jakich warunków deweloperzy będą zobowiązani np. do wykonania podziemnych kondygnacji garażowych w standardzie umożliwiającym ich wykorzystanie jako miejsca doraźnego ukrycia – co było do przewidzenia wobec braku odwagi do jednoznacznego przesądzenia tej kwestii przy uchwalaniu ustawy. Jednocześnie jednak określa takie warunki, które w praktyce okażą się niemożliwe do zrealizowania. Przykładowo – zapewnienie zaopatrzenia w wodę przez dwie doby. Szczytne i zapewne zgodne z teorią, ale... W warunkach wielkomiejskich zaopatrzenie w wodę następuje poprzez sieć wodociągową. W sytuacji zagrożenia oznacza to jedną z dwóch sytuacji. Albo sieć wodociągowa dalej działa i wtedy właściwie nie ma ograniczenia czasowego jeśli chodzi o zapewnienie dostępu do wody (o ile tylko jest zapewniony punkt poboru wody), albo też sieć wodociągowa nie działa – tyle że wtedy zaopatrzenie w wodę wymagałoby wybudowania odrębnego (i to dużego) zbiornika. Liczymy na to, że w ramach inwestycji deweloperskiej powstają podziemne cysterny? Pogratulować optymizmu.

Równie problematyczne przepisy zawiera projekt rozporządzenia w sprawie sposobu utrzymywania zasobów ochrony ludności przez obowiązane organy ochrony ludności. Ewoluuje on w kierunku rozporządzenia praktycznie bez jakiegokolwiek treści legislacyjnej. Trudno przy tym ocenić, czy to minus, czy plus.

Z jednej strony prezentowane od początku prac nad projektem ustawy wyobrażenie służb mundurowych, że ma powstać hierarchiczna sieć magazynów zapewniających zaspokojenie wszystkich potrzeb dla wszystkich jest utopijna. Wymaga chociażby bardzo sprawnej logistyki w warunkach spokoju. Może i wojskowe porcje żywnościowe z 10-letnim terminem ważności mogą sobie leżeć w magazynach, ale chociażby woda – nawet pakowana – wymaga cyklicznej wymiany. A to już będzie wyzwanie.

Z drugiej strony brak racjonalnego wskazania co powinno być dostępne i w jakich ilościach grozi sytuacji, gdy po prostu niczego nie będzie. W skali całego społeczeństwa zanikła bowiem świadomość, że pewne rzeczy wymagają wzięcia spraw w swoje ręce. Nie pamiętamy już, że prawdziwą odporność społeczną – czy jak to teraz się modnie określa: rezyliencję – możemy zbudować wyłącznie w sposób bardzo silnie zdecentralizowany; zdecentralizowany do tego stopnia, że jest wręcz oparty na indywidualnym działaniu poszczególnych osób. Rezyliencja wymaga świadomej i aktywnej postawy

## Jesteśmy odpowiedzialni za swoje bezpieczeństwo

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 19, maj 2025 12:35

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 775

---

poszczególnych obywateli, którzy w pierwszym momencie wystąpienia zagrożenia są w stanie sami sobie poradzić.

Niestety w minionych latach kierunek działania państwa był dokładnie przeciwny. Tworzona była wizja, że to państwo rozwiąże wszystkie problemy – nawet te, których rozwiązywanie niegdyś mieściło się w domenie obowiązków rodzinnych i sąsiedzkich. Państwo opiekuńcze rozleniwia obywateli, którzy oczekują, że wszystko zostanie za nich zrobione. Nie tylko w czasach bezpiecznych, ale i w sytuacji zagrożenia.

Paradoksalnie przygotowanie państwa do sytuacji wymagającej ochrony ludności w pierwszej kolejności musi polegać na edukacji społeczeństwa i nauce samodzielności. Wyposażeniu się każdej rodziny w zapas elementarnych produktów – w tym wody. Przygotowania się do sytuacji, w której przestaną być dostarczane media. Tyle że o tym mało co się mówi.